Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 239. Lwów, Poniedziałek dnia 10. Października 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., z przesyłką w Polsce 500 Mk., w innych państwach 650 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 10 marek.

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 5. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer“, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.“ ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Na drodze zgody i współpracy.

PRZED PODPISANIEM UMOWY GOSPODARCZEJ POLSKO-GDAŃSKIEJ.

(Od naszego korespondenta.)

Gdańsk, 1. października 1921.

Konwencja polsko-gdańska, zawarta w dniu 15. listopada zeszłego roku w Paryżu, nie była bynajmniej dziełem doskonałem. Jej ogólne paragrafy pozostawiły jeszcze tak dużo ważnych zagadnień do rozstrzygnięcia, iż zachodziła obawa, czy wogóle przyjdzie do jakiego porozumienia na jej podstawie między Polską a Gdańskiem. Obawa ta tem więcej była uzasadniona, że rząd gdański, słuchając zbytnio podszeptów Berlina i jego filji gdańskich, nie odznaczał się zgoła duchem pojednawczym i chciał Polsce jak najwięcej odebrać praw w Gdańsku. Wobec takiego stanu rzeczy jest rzeczą naturalną, iż rokowania polsko-gdańskie, które miały doprowadzić do podpisania ostatecznej umowy gospodarczej, czyli uzupełnienia konwencji, nie postępowały naprzód, napotkawszy na liczne i wielkie trudności.

Delegacja polska czyniła wszystko, co mogła, aby jak najprędzej unormować stosunki polsko-gdańskie na podstawie nowej umowy, która miała być zawartą. Czyniła ona Gdańskowi ustępstwa za ustępstwami i zapuściła się może w tem aż za daleko ze szkodą Polski i jej interesów w Gdańsku. Polacy okazali tu swą wielką względem Gdańska tolerancję, stosując się aż nadto do dawnej tradycji. Gdańsk okazywał zrazu nieprzejednany upór i wysuwał coraz to nowe niesłychane i niczem nieuzasadnione pretensje.

Dopiero w ostatnim czasie nastąpił ze strony Gdańska pewien zwrot na lepsze. Niewiadomo, co było tego powodem. Prawdopodobnie delegaci gdańscy nie spodziewali się wiele po ostatnich doświadczeniach ze strony rady Ligi narodów, która zniewoloną byłaby jużto bezpośrednio, już też za pośrednictwem wysokiego komisarza Hakinga w sprawie umowy gospodarczej między Polską a Gdańskiem interwenjować, gdyby ten układ nie doszedł do skutku z winy tej lub owej strony. Zatem Gdańsk widząc, iż zyskał to w zupełności od Polski, czegoby się w ostatecznym razie mógł spodziewać na mocy ewentualnej decyzji Ligi narodów, ujawnił ducha ugodowego.

Sfery rządowe Gdańska coraz bardziej są w stosunku do Ligi narodów pesymistycznie usposobione, z powodu rzekomego lekceważenia przez nią na ostatniem jej plenarnem zebraniu spraw gdańskich, których pozbyła się przeważnie przez oddanie ich do poszczególnych komisji. Nic dziwnego, iż wobec tego zwrócił się Gdańsk do Polski, ujawniwszy chęć pewnego współpracowania z nią. Mimo, iż tak często okazywał ten Gdańsk względem niej najczarniejszą niewdzięczność, obecnie zwraca się do niej, widząc przy niej tylko możliwość swego rozwoju. Po nieudałych próbach przy Lidze narodów (do pewnego stopnia) i po upadku innych kombinacji ucieka się Gdańsk nareszcie pod obrończe skrzydła Orła Polskiego, przeciw któremu do niedawna bluźnił.

W taktyce senatu gdańskiego można obecnie zauważyć pewien zwrot na lepsze. Coraz więcej

Sprawa Górnego Śląska bliska rozstrzygnięcia.

PRZYGOTOWANIE PODZIAŁU.

Bordeaux. (PAT.) Reprezetanci rządów francuskiego, angielskiego i włoskiego zebrali się w Paryżu na posiedzenie, aby zastanowić się nad praktycznymi środkami wytyczenia granicy na G. Śląsku, skoro linja podziału będzie ustalona przez Ligę Narodów.

LINJA SFORZY.

Gdańsk. (PAT.) Z Londynu donoszą: „Daily Telegraph“ w następujących słowach przedstawia stanowisko Anglii w sprawie G. Śląska: Rząd angielski nie posiada żadnych dokładnych informacji o decyzji Rady Ligi Narodów. Rządowi agielskiemu wiadomo jedynie, że Rada Ligi Narodów zastanawia się nad linją graniczną, która odpowiada mniej więcej linji hr. Sforzy oraz, że Rada Ligi zajmuje się sprawą zapobieżenia szkodom gospodarczym, mogącym wyniknąć z powodu podziału okręgu przemysłowego na G. Śląsku. Po ogłoszeniu wniosków Rady Ligi Narodów, dyskusja w tej sprawie ograniczy się już tylko do praktycznego zastosowania wniosków.

L. GEORGE ZADOWOLONY Z OPINJI LIGI N.

Horsea. (PAT.) Wedle doniesień nadeszłych do Londynu, Liga Narodów poweźmie decyzję w sprawie górnośląskiej w przeciągu dni kilku. Lloyd George podkreślił trudności i komplikacje problemu, który przedłożono Lidze Narodów do rozstrzygnięcia. Czterej neutralni arbitrzy rozpatrzyli dokładnie i bez uprzedzeń kwestję w sposób odmienny, aniżeli to miało miejsce na Radzie Najwyższej. Rząd angielski nie ma osobiście interesu w tej decyzji, a pragnie jedynie sprawiedliwego rozstrzygnięcia zarówno dla Polski, jak i dla osłabionych Niemiec. Rząd angielski uzna wyrok Ligi bez zastrzeżeń. Wielkie zadowolenie wywołał w Anglii fakt, że Liga Narodów w swojem rozstrzygnięciu trzymała się jedynie zasady sprawiedliwości.

—o—

ZABORCZE KONCEPCJE NIEMIEC.

Warszawa. (Tel. wł.). (P) „Kurjer Poranny“ zamieszcza pogłoskę z Berlina, jakoby Niemcy mieli otrzymać prawo suwerenności gospodarczej, nie tylko w tej części Górnego Śląska, która będzie przyznana Polsce, ale również mają je otrzymać w Cieszyńskiem i Bielskiem.

„Kurjer Poranny“ ostrzega przed dopuszczeniem Berlina, aby gospodarował na przyznanej Polsce części Śląska, jak we własnym kraju. A więc przyłączenie do tego gospodarczego terenu ziem już bezspornie pozostających pod całkowitą suwerennością Polski, jak w okręgach cieszyńskim i bielskim, przekroczyłoby to najśmielsze marzenia berlińskie i wydałoby Polskę na łup niemieckiej hegemonji gospodarczej.

Zupełne porozumienie się rządu polsk. z Karachanem.

Kraków. (Tel. wł.) (P.) „Czas“ dzisiejszy w korespondencji z Warszawy podaje, że onegdaj po 8 ciężkich dniach zakończyły się szczęśliwie pertraktacje między wicemin. spraw zagr. p. Dąbskim i posłem bolszewickim p. Karachanem, a wczoraj o 3 popoł. podpisano formalny protokół, na podstawie którego już dziś rozpoczną się w Moskwie obrady polskiej i rosyjskiej komisji reewakuacyjnej i komisji dla zwrotu zabytków polskich. Nadto rząd bolszewicki zobowiązał się na poczet ustalonej przez traktat ryski sumy w złocie wypłacić nam do d. 20 bm. 10 miljonów w złocie. Rząd zaś polski zobowiązał się wydalić z obszaru Rzeczypospolitej Sawinkowa, Petlurę i wszystkich Rosjan agitujących przeciwko republice sowjeckiej.

(Wiadomości te wymagają urzędowego potwierdzenia. — Red.).

Dodatnie wrażenie mowy prez. Ponikowskiego w Czechach.

Praga. (PAT.) (Pocztą, spóźnione.) „Narodni Listy“ omawiając exposé programowe premiera Ponikowskiego, stwierdzają, że wywołało ono jak najlepsze wrażenie w Czechosłowacji. Zapewnienie p. Ponikowskiego, że nowy rząd polski dążyć będzie usilnie do utrzymania najlepszych stosunków z państwami sąsiedniemi, przyjęte będzie z całą sympatją przez wszystkie partje polityczne, oraz wszystkich mężów stanu Czechosłowacji, którzy niczego więcej nie pragnęli, jak rozwoju stosunków przyjacielskich między obu narodami.

UKRAIŃSKO-SOWJECKIE POSELSTWO W WARSZAWIE.

Warszawa. (EE) 8 bm. o godz. 11'30 przybyła do Warszawy ukraińska reprezentacja sowjecka w sile 50 osób z p. Szumskim na czele. Rozlokowano ich w hotelu „Victoria“.

DZISIEJSZY „TYDZIEŃ LITERACKI“

przynosi

St. Brzozowski — Filozofja romantyzmu.
Jan Stur — Paul Claudel — Zwiastowanie.
Wł. Zawistowski — Na przełomie. Listy z Warszawy.

toruje sobie w nim drogę przekonanie, po zawiedzionych innych nadziejach, iż koniecznie należy współpracować z Polską i o nią się oprzeć. Konieczność zmusza go do tego. Wielką rolę odgrywa przy tem kwestja finansowa. Senator dla spraw finansowych, dr. Volkmann, podkreślił kilkakrotnie w komisji głównej sejmu gdańskiego i przy innych sposobnościach, chęć Polski poparcia finansowego W. M. Gdańska, mimo jej własnych finansowych trudności.

Wśród takich warunków nastąpiła zgoda między Polską a Gdańskiem co do mającej być wkrótce podpisaną umowy gospodarczej.

Rokowania trwały bardzo długo, bo aż 8 miesięcy. W połowie lutego br. rozpoczęto je najpierw w Warszawie, a w kilka dni później w Gdańsku. 13 różnych komisji pracowało oddzielnie nad specjalnemi gałęziami przyszłej umowy. Kilka z nich z łatwością ukończyły swą pracę ku zadowoleniu jednej i drugiej strony. W innych natomiast powstawały konflikty, których rozstrzygnięcie oddano obu kierownikom delegacji. Niejedne komisje wogóle nie mogły wybrnąć z licznych trudności i wcale nie posunęły sprawy naprzód. Przedłożenie na czas niepewny tych rokowań nie podobało się nawet Lidze narodów i dlatego oświadczyła ona, iż obie strony powinny przyjść do porozumienia najpóźniej do 31. lipca br. Komisje przerwały też faktycznie w połowie lipca swe obrady. Pozostałe punkty sporne oddano do załatwienia kierownikom obu delegacji, a mianowicie z polskiej strony Generalnemu komisarzowi Rzeczpospolitej Polskiej p. Plucińskiemu, a z gdańskiej strony senatorowi Jewelowskiemu, którzy po miesięcznej pracy przyszli do zupełnego porozumienia. I tu kilkakrotnie powstawała obawa nagłego zerwania rokowań i do ostatniej godziny toczyły się one bardzo żywo. Dopiero w dniu 29. września o g. 11 w nocy senat zgodził się na przedłożony projekt umowy gospodarczej w wszystkich jej punktach.

Całość tej umowy wynosić będzie około 300 punktów. Przedtem miała ona 500. Niejedne punkty zatem zostały włączone do innych lub odpowiednio zreformowane.

Umowa gospodarcza zostanie najprawdopodobniej w dniu 10. października podpisana w Warszawie, dokąd obie delegacje już 8. października zamierzają się udać. Akt podpisania będzie miał prawdopodobnie znamię bardzo uroczyste. Prezydent senatu p. Sahm, który również uda się w oznaczonym czasie, zamierza złożyć oficjalną wizytę rządowi polskiemu. Z zamiarem tym nosił się on już od dłuższego czasu.

Od czasu podpisania umowy gospodarczej między Gdańskiem a Polską nastąpi między obiema stronami nowa era i zacieśnią się stosunki. Tak jedna jak i druga strona odniesie z tego aktu wielkie korzyści. Przedewszystkiem zyska na tem Gdańsk, którego życie gospodarcze zacznie się silniej rozwijać. Jego ściste stosunki z Polską zapewnią mu wielką przyszłość, której on w ostatnim czasie, w okresie konstytuowania swego, szukał w oparciu o Niemcy lub nawet o inne czynniki. Wprawdzie nie można będzie natychmiast przeprowadzić wszystkich uchwał i zastosować ich w praktyce, lecz mimo to położy się przez podpisanie tego układu nowe, silne fundamenty pod wspaniałą przyszłość Gdańska, który ściślejsze zawrze odtąd stosunki z Polską. Anormalne stosunki między Polską a Gdańskiem znikną i handel i przemysł gdański znajdzie dla siebie dobre oparcie na stałych przepisach tej umowy.

Gedanus.

—oo—

Układ wiesbadeński.

Układ wiesbadeński zawarty między Francją a Niemcami wchodzi w życie po ratyfikacji jego. Materjały i towary niemieckie dostarczane będą w cenach odpowiednich towarom francuskim i gromadzone w Saint Quentin. W razie nieporozumień w oszacowaniu rozstrzygać ma arbiter szwajcarski. W Niemczech powołano poważną organizację w celu przeprowadzenia postanowień układu. W skład jej wchodzą związki syndykalne niemieckie, skupione w związek centralny o bardzo szerokiej władzy. Projekt Rathenau przyjęty został przez związek przemysłowców niemieckich bardo życzliwie. Z mowy Rathenaua w Monachjum wynika, że w kołach rządowych panuje przekonanie, że Niemcy płacąc żądanie odszkodowania osłabiają równowagę ekonomiczną. Im bardziej Niemcy zmuszone są pracować, tem bardziej rośnie groźba bezrobocia w Anglji i Ameryce. Z tego powodu będzie musiało dojść do porozumienia ekonomicznego międzynarodowego. Idea konferencji międzynarodowej znajduje grunt w Anglji. Układ z Francją jest pierwszym krokiem do innych porozumień.

—oo—

Sankcje ekonomiczne.

Z d. 30. września zniesione zostały sankcje ekonomiczne nałożone na Niemcy w marcu br. na konferencji londyńskiej. Równocześnie wchodzi w życie organ kontrolny, który w porozumieniu z władzami niemieckiemi ma nadzorować wydawanie pozwolenia importu i eksportu i zapewnić wedle postanowień traktatu jednakowe traktowanie wszystkim aliantom.

Otóż utworzenie tego organu kontrolnego wywołało scysję między Francją a Londynem i Berlinem. Francja bowiem żądała dla komisji prawa veta, widząc w tem jedyną broń przeciw antifrancuskiej polityce ekonomicznej Niemiec. Berlin się temu zasadniczo sprzeciwił, a prasa angielska podkreśliła, że znaczenie słowa „control“ angielskie nie jest równoznaczne z francuskiem „contrôle“ i ma raczej znaczenie o wiele łagodniejsze. Niezadowolenie z powodu odmówienia prawa veta jest we Francji wielkie. Natomiast cała prasa angielska z radością wita zniesienie sankcji, widząc w tem powrót do normalnych stosunków.

Dla poparcia swego stanowiska rząd francuski wysłał do Berlina ostrą notę przeciw bojkotowi towarów francuskich przez Niemcy, zorganizowanemu przez największe firmy i zrzeszenia niemieckie.

—oo—

Oczekiwanie rozstrzygnięcia w sprawie górnośląskiej.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 8. października.

(K) Zbliżający się moment nowych propozycji co do rozstrzygnięcia sprawy śląskiej, wywołuje coraz to żywsze zaniepokojenie w opinji publicznej społeczeństwa i sfer politycznych. Dotychczas otrzymane informacje zdaniem kół miarodajnych należy przyjmować z wielką rezerwą. W każdym razie nie należy się spodziewać uwzględnienia naszych słusznych roszczeń w ich całokształcie, są jednak widoki na to, że jednak Liga Narodów sprawę śląską będzie starała się wykorzystać ku wzmocnieniu swojego autorytetu. Otrzymane nowe raporty z Genewy zdają się potwierdzać to przypuszczenie.

—oo—

Wilno chce iść swoją własną drogą.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 8. października.

(K) Nadchodzące wiadomości z Wileńszczyzny zdają się wskazywać na coraz to poważniejsze wzmacnianie tendencji samodzielnych na terenie Wileńszczyzny. Obóz, pragnący doprowadzić tę sprawę do samodzielnego rozstrzygnięcia, widzi w dotychczasowym przebiegu spraw uzasadnienie dla słuszności swojego stanowiska.

—oo—

Ożywiona praca klubu PSL.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 8. października.

(K) W związku z zasileniem kadr poselskich klubu P. S. L. wynikłym z powrotu posłów Witosa i Rataja do działalności parlamentarnej daje się odczuć znaczne ożywienie działalności posłów ludowych. Częste zebrania klubu, poświęcone zagadnieniom bieżącym oraz dyskusjom programowym, przyczyniają się do wyjaśnienia szeregu zagadnień oraz zespolenia opinji klubu. Szczególnie dodatnio wpływa na pracę duża energja posła Rataja, który stara się jak można najusilniej zogniskować życie klubu. Pozatem na terenie organizacyjnym klub usiłuje w miarę możności rozwinąć szerszą działalność. W ostatnich dniach odbył się zjazd działaczy ludowych z województwa warszawskiego, na którym był obecnym cały szereg posłów.

—oo—

Protesty ruskie.

„Wpered“ podaje długą litanję oporu Rusinów przeciw konskrypcji. Z Potoka, pow. brzeżański chłopi chowają się po lasach przed spisem, w pow. żółkiewskim pono żaden Rusin nie stanął do spisu, podobnie opornych jest kilka wsi w szczerzeckiem. W pow. kałuskim polska wieś Wierchnia też uchyliła się od spisu. W Szepotynie (pow. Jaworów) ułani sznurami ciągną chłopów do spisu. Dalej notuje się szereg aresztowań za opór władzy. Wpleciono w to wytknięcia, że komisarze (np. Stanisławów, Drohobycz) nie uznają narodowości „ukraińskiej“. Przeciwnie z Łemkowszczyzny donoszą do „Wperedu“, że komisarz starostwa krośnieńskiego hr. Łoś wydał polecenie dla komisarzy z Dukli: „Do rubryki „język ojczysty“ pisać język ukraiński lub rosyjski — nie zaś ruski, pod którym nie wiedzieć jaki tutaj z tych dwóch rozumieć“, a „przynależność“ — nawet wbrew woli spisywanego pisać: polska“.

Wyjaśnienie oficjalne Petruszewycz'ady.

Poselstwa republiki Petruszewyczowskiej rozesłały do pism zagranicznych komunikat, w którym odpierają domysł, jakoby zamach z 25. września był robotą komunistyczną, przeciwnie, Stefan Fedak jest członkiem ukr. stron. narodowo-niepodległościowego.

Sprostowanie to, stwierdzające zresztą, że strzały na rynku lwowskim padły na komendę terrorystycznej frakcji ruskiego nacjonalizmu, na komendę oficerskiej opozycji, obawia się ogromnie, by zachodnio-europejscy protektorzy wiedeńskich Rusinów czuli na niebezpieczeństwo bolszewickie, nie odwrócili się od anarchistyczno-terrorestycznych borbifaksów.

W dalszym ciągu prostuje oświadczenie „ZUNR“, że strzały padły nie na marsz. Piłsudskiego, tylko na wojewodę Grabowskiego. Tu następuje lekcyjka historji Galicji od r. 1918, o St. Germain i itd. i nazywa zamach protestem przeciw demonstracyjnemu przejazdowi wojewody przez miasto.

Konkluzją „zajawy“: Stosunki w Galicji wschodniej są nie do zniesienia, winna temu polska władza.

Po tak wyczerpującem a dobrze, najwidoczniej, poinformowanem przedstawieniu sprawy zamachu, zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdzie szukać należy aranżerów zamachu niedzielnego.

Na Rusi Zakarpackiej

irrendenta madjarska — wedle doniesień pism czeskich — pokazuje rogi na dobre. Żandarmerja czeska odkryła cały spisek i ma w ręku dowody, zabrane na rewizji u — urzędników republiki. Centrem podziemnej tej roboty jest Bereg-Szasz.

—oo—

Ze spraw słowackich.

W czasie pobytu Masaryka na Słowaczyźnie nastrój niektórych kół słowackich uległ wpływowi „tatinka“. Poseł Juriga w „Slov. Lud. Novinach“ niezmiernie ciepło zwrócił sie do podróżującego prezydenta.

Skład nowego gabinetu wprowadził Słowaków zaraz na tory ostrego tonu. Mianowanie Szvobasa min. szkolnictwa wywołało bezwzględne ataki, nie cofnięto się przed nazwaniem go „krwawym psem“.

FINANSOWY SUKCES DANINY PUBLICZNEJ.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo skarbu komunikuje: Daniny publiczne przyniosły w b. Królestwie Polskiem i w Małopolsce w miesiącu czerwcu br. razem kwotę 3 miljarly, sto ośm i dwiedziesiętne miljona.

—o—

Nędza urzędnicza.

Krzywdzący reskrypt ministerstwa skarbu.

Nowy minister skarbu rzucił łaskawe słowo zgłodniałym rzeszom urzędników państwowych. Oznajmił, że sam wyszedł ze stanu urzędniczego, zna więc jego ciężką dolę i będzie się starał ją ulżyć.

Ale równocześnie z temi obietnicami, roztrąbionemi w prasie, którą p. Michalski bardzo zręcznie się posługuje, nadszedł do władz asygnujących pobory urzędników, reskrypt ministerstwa skarbu, który przejął urzędników dreszczem przerażenia. Oto zasiłek nadzwyczajny, wypłacany urzędnikom od czterech miesięcy, który ogół urzędników przyjął jako tymczasowe uzupełnienie płacy, zgoła nie wystarczające, ma być odtąd skasowany.

Gdy koszt utrzymania w ostatnich 4 miesiącach wzrósł co najmniej potrójnie, urzędnik zamiast podwyższenia płacy w tym samym stosunku, otrzymuje od nowego ministra skarbu piękne słówka i umniejszanie poborów o jakie 30%.

Zasiłki nadzwyczajne, od 4 miesięcy płacone, były — jak ministerstwo skarbu wyjaśnia — przeznaczone na zakupy zimowe. Urzędnicy dzięki tej sowitej jałmużnie już się na zimę we wszelkie potrzeby zaopatrzyli i teraz mogą wyżyć z rodziną za 10—30 tysięcy marek miesięcznie.

A jednak ta sama zajadła prasa, która niedawno tak zapalczywie naszczekiwała na gabinet Witosa o rzekome „niszczenie inteligencji" — teraz milczy, gdy nowy rząd odbiera 400.000 pracowników państwowych ten nędzny zasiłek, który im z wyczerpanego skarbu państwa nadał „niszczyciel inteligencji".

O! Teraz wyniszczona przez Witosa inteligencja urzędnicza odżyje i utyje — obietnicami p. Michalskiego!

Gdy Witos tymczasowo wyznaczył dla urzędników zasiłek nadzwyczajny, zanim ureguluje się pobory, wtedy kosztowało 1 jajo 10 mk. — dziś kosztuje 50 mk., 1 kg. masła płaciło się wówczas 500 mk. dziś 2000 mk., centnar metryczny węgla był wtedy w cenie 500 mk. — dziś 2000 mk.

A p. Michalski, rozwinąwszy program finansowy, zamiast troski o należyte uposażenie urzędników, powiada głodomorom urzędniczym: za zasiłki z czasów Witosa nakupiliście sobie na zimę węgla, kartofli, kapusty, masła, jaj, pokupiliście sobie i rodzinie ubrania zimowe, buty i inne potrzeby i teraz wam już wystarczy płaca dawniejsza.

P. Trąmpczyński dodaje: A któremu z was mało, niech idzie precz — do zajęcia popłatniejszego!

Tak wygląda opieka tych, co nie niszczą inteligencji.

Tymczasem inteligent urzędnik, który się jeszcze nie nauczył kraść lub brać łapówki, zabiera z domu, co może, dywanik, wytarte futro, zegarek poduszkę i zanosi do handlów starzyzną, aby jeszcze na jakiś czas uratować rodzinę od śmierci głodowej.

Inni, jak żebracy, przyjmują jałmużnę. Z litości składają się dwory i pod szumnem hasłem „Inteligencja dla inteligencji", dają po troszku zboża i innych wiktuałów za pół darmo dla urzędników. Już i chłopi litują się nad nędzarzami i pod mniej szumną nazwą „Brat dla brata" poczynają zbierać daninę dla pracowników państwa.

Prawda, że z tych składek więcej szumu, niż pożytku dla urzędnika, a najwięcej strasznego upokorzenia i sromu, że pracodawcę — państwo — muszą wyręczać litościwi ludzie i dawaniem jałmużny zastępować należną za pracę dla państwa zapłatę.

Ale w tych poczciwych zasiłkach dworskich i chłopskich dla urzędników nie ma przynajmniej tej prowokującej ironji, która wieje z wyjaśnień ministerstwa skarbu o zakupach na zimę, a która przypomina cyniczny sarkazm Krasickiego w rozmowie z żebrakiem, gdy za trzy grosze kazał mu kupić sobie pieprzu, soli i sadła, zetrzeć to na masę, potem wykonać pewien kabalistyczny zwrot, aby na święcone wielkanocne otrzymać cudem szynkę, jaja i kiełbasę. Chyba przy użyciu takiej czarnoksięskiej sztuki zdołałby urzędnik za jakie 20 do 30 tysięcy zasiłków, pobranych w 4 miesiącach, zaopatrzyć rodzinę na zimę w zakupy, które wymagają kwoty dziesięć razy większej.

Wyższy urzędnik.

Z POBYTU DZIENNIKARZY ANGIELSKICH W KRAKOWIE.

Kraków. (Tel. wł.) (S.) Prasa krakowska poświęca pobytowi dziennikarzy angielskich artykuły o zabarwieniu politycznem. Zarówno w prasie, jak i w mowach powitalnych kładzie się nacisk na konieczność zbliżenia polsko-angielskiego i nawiązania ścisłych węzłów przyjaźni.

W sobotę zwiedzili dziennikarze angielscy zakłady naukowe, oraz kopalnie soli w Wieliczce. Przy zwiedzaniu akademji handlowej powitał gości dyrektor dr. Kannenberg w otoczeniu uczniów i uczenic. Pod koniec przemówienia wzniósł okrzyk na cześć prasy angielskiej i W. Brytanji. Po mowie reprezentanta słuchaczy orkiestra uczniów odegrała hymn, a chór uczniów odśpiewał pieśni narodowe. Goście zapisali swe nazwiska w księdze pamiątkowej.

W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego powitał gości rektor dr. Nowak. Goście zwiedzili fabrykę Zieleniewskiego. Popoł. przybyli do Wieliczki przyjmowano uroczyście na dworcu. W salinach Koło pań urządziło przyjęcie. Wieczorem wrócili do Krakowa. Dziś zwiedzą Bielany, Wawel i kościół Marjacki.

Pobyt gości angielskich przyjął formy i charakter serdeczny i każe rokować jak najlepsze nadzieje na wzajemne ukształtowanie się stosunków prasy angielskiej do nas.

DELEGAT ANGLJI GEN. STUART W KRAKOWIE.

Kraków. (Tel. wł.) (S.) Bawi w Krakowie z rodziną gen. Stuart delegat angielski do komisji międzysojuszniczej na Górnym Śląsku.

BANDYCI W TODZE PATRJOTYCZNEJ.

Berlin. (EE). „Soz. Korr." donosi, że członkowie t. zw. wolnych korpusów niemieckich, którzy mieli być usunięci z Górnego Śląska pozostają tam nadal, rabując i grabiąc. Istnieje 9 grup tych organizacji pod dowództwem kpt. Erhardta i gen. von der Goltza. Podobno w akcji tej bierze także udział gen. Behrman-Awałow. Członkowie tych organizacji byli niejednokrotnie aresztowani za zbrodnie pospolite, wypuszczono ich jednak z uwagi na ich „patrjotyczną" działalność — na wolność. „Soz. Korresp." domaga się w tej sprawie interwencji ministerstwa spraw zagr.

PROWIZORYCZNE ZAŁATWIENIE SPRAWY POSTOJU FLOTY POLSKIEJ W PORCIE GDAŃSKIM.

Warszawa. (Tel. wł.). (P) Sekretarz gen. Ligi Narodów wystosował do generała Hackinga pismo, w którem upoważnia go w imieniu Rady Ligi Narodów do prowizorycznego uregulowania sprawy postoju floty polskiej w porcie gdańskim, gdyż Liga Narodów zajmie się szczegółowo problemem tym dopiero w grudniu.

—o—

PRZYCZYNA ZWYŻKI MARKI POLSKIEJ.

Warszawa. (EE). „Przegląd Wiecz." donosi, że w sferach finansowych rozniosła się — do tej pory nie sprawdzona — pogłoska, iż wydatna zwyżka marki polskiej nastąpiła dzięki udzieleniu Polsce przez Francję pożyczki w sumie 100 milj. franków.

—o—

Marji Konopnickiej w hołdzie.

(l) Szare głazy grobowca, w którym przed laty jedenastu w pogodny dzień 8. października złożono zwłoki Marji Konopnickiej, przystroiły się wczoraj barwnem kwieciem i zielenią, pochyliły się kornie czoła rodaków i gorące słowa hołdu padły na tę drogą całemu narodowi mogiłę wielkiej pieśniarki ludu polskiego.

W kościele OO. Bernardynów żałobne modły odprawiło duchowieństwo. Katafalk zdobił wizerunek poetki, a młodzież szkoły im. Marji Konopnickiej drobnemi rączętami narzucała na stopnie katafalku gałązki kwiatów jako symbol gorącego umiłowania pieśniarki, co umiała przemówić do duszy dziecka. Żałobne pienia rozległy się w świątyni; to „Echo" nasze śpiewało i dyrektor tej drużyny śpiewaczej p. Rangiel tony potężne wydobywał z organów, a z wprawnej ręki p. Szmara rzewna płynęła melodja ze strun wiolonczeli. Egzekwie przy katafalku i starej pieśni „Boże coś Polskę" zwrotka zakończyły uroczystość kościelną.

Teraz pochód szykowano do mogiły poetki na Łyczakowskim cmentarzu, a młodzież, kochana pociecha i nadzieja nasza, zajęła w nim wielkie miejsce. Orkiestra 19 p. otwierała czoło pochodu, za nią reprezentanci D. O. G. z gen. Linde na czele, także reprezentacja szeregów żołnierskich, dalej skauci, młodzież żeńska i męska z gronem profesorskiem. orkiestra wychowanków Braci Albertów, pracownicy miejskich Zakładów elektrycznych z dyr. Tomickim, własną orkiestrą i sztandarem. Kończyły pochód reprezentacje „Gwiazdy" ze sztandarem i cechów. Księża katecheci usunęli się od współudziału w uroczystości, co zwróciło powszechną uwagę.

Wieniec żywych serc otoczył mogiłę, przy której straż pełnili skauci ze sztandarem, obok ustawiła się reprezentacja wojskowości, reprezentacja miasta z wicepr. dr. Chlamtaczem, kurator szkolny Sobiński, komitet budowy pomnika Marji Konopnickiej z prezesem Bol. Lewickim itd.

Chór uczenic seminarjum nauczycielskiego odśpiewał pod batutą p. Loeblowej utwór Niewiadomskiego do słów Konopnickiej „Zaszumiał las", poczem przemówiła p. **Nuzikowska:** Z najgłębszej toni ducha podniesiona wola — mówiła — odwołała nas od zgiełku, dnia, od starania o chleb, aby wspólną komunją serc dźwignąć się na te wyżyny, gdzie biją źródła żywej wody u bram nieskończoności. Przyszliśmy do grobu tej kobiety, która w trudzie i tęsknocie szukała wyznawców dla ideału i bojowników dla idei, która kochała prawdę i czekała z bolesną niecierpliwością na tryumf jej, która chciała miłości dla ziemi, światła dla ludu, poszanowania dla pracy, która była człowiekiem na miarę ludzkości, a sięgając w nieskończoność, chciała jedności dla wszystkich. Polka na wskróś, tak, że harfiane dźwięki jej pieśni zdały się drżeć powiewem naszych pól i szumem naszych lasów, że zdały się owijać kwieciem, barwami i wonią naszej ziemi, potrafiła z niebywałą siłą i śmiałością dać wyraz temu, co nurtowało ludzkość, a wynikało z odwiecznej walki klas, walki społecznej. Miała odwagę spojrzeć w ową przepaść, która braci dzieli na pokrzydzonych i na krzywdzicieli. Mocnemi słowy wskazała następnie mowczyni drogi, jakie wytknęły nam pieśni Konopnickiej i program, który nie ma partji, nie ma obozu, nie ma podziału, a prowadzi wszystkich pod jeden sztandar, na którym płomiennemi głoskami widnieje hasło: „Bojownicy wszystkich pól, zapatrzeni w jutrzenkowe świty, w wierze, nadziei i miłości, łączcie się".

Mówił następnie radny m. dr. Prószyński, chór odśpiewał „Tam nad gwiazdami". Zabrał jeszcze głos reprezentant wojskowości por. **Klink**, kończąc piękne swe słowa hołdu ślubowaniem: „Korzymy się w hołdzie przed świętemi prochami Twemi i ślubujemy właściwem wypełnianiem obowiązków obywatelskich dążyć do podniesienia świetności, potęgi i sławy wolnej, niepodległej i zjednoczonej Ojczyzny. Nam, żołnierzom Polski, Twe gorące, pełne zapału i ducha rycerskiego słowa „Roty" stały się przykazaniem narodowem, „twierdzą nam będzie każdy próg" i wał obronny z piersi naszych — „Tak nam dopomóż Bóg!"

Przebrzmiały jeszcze tony „Roty" i zakończono uroczystość u grobu pieśniarki.

AKADEMJA KU CZCI MARJI KONOPNICKIEJ

Dzień hołdu wielkiej poetki zakończyła uroczysta Akademja w dużej sali ratuszowej. Imieniem miasta przemówił p. wiceprez. Stahl, podkreślając naczelny ton jej twórczości: miłość Ojczyzny i zaznaczając, że Lwów przed innemi miastami Polski ma do tego hołdu prawo, albowiem jest to gród nieulękły. Po odśpiewaniu kantaty układu dyr. Sołtysa przez chór Tow. muzycznego, rzecz o twórczości i znaczeniu Konopnickiej wygłosiła p. Marja Jaworska. Prelegentka zarysowała różnicę między naszą epoką, a czasem Konopnickiej różnicę, rzucającą dziś z natury rzeczy inne oświetlenie na poetycką działalność Konopnickiej. Jesteśmy dziś tam, dokąd ona dążyła — to zasa

dniczo zmienia stosunek nasz do jej poezji. Lecz to, że dążyła i że tak dążyła, że jest autorką „Roty“, której orli ton całą Polskę przeleciał — to wyznacza jej miejsce wśród wielkich duchów-przewodników Narodu. Za piękną prelekcję dziękowali zebrani gorącymi oklaskami. Z kolei artysta teatru miejskiego p. Melina wygłosił „Poszłabym ja na kraj świata“ i „Na Piastowym Śląsku“, zaś uczenica p. Barwińskiej deklamowała „Contra spem spero“ i bardzo pięknie z subtelnem wczuciem się w ducha utworu „Cichą łąkę“. Podnieść należy ofiarną gotowość recytatorów, którzy w ostatniej chwili podjęli się zastąpić pp. Barwińskich, zajętych w teatrze. Zakończyła wieczór „Rota“ odśpiewana przez chór i podchwycona przez licznie zgromadzoną publiczność i młodzież szkolną, wypełniającą obie galerje, która przyszła złożyć pokłon wielkiej pieśniarce.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. B. 21 po Św., Winc.; gr. kat. N. 16 po Sosz. Jutro rz. kat. Franciszka Borg.: gr. kat. Kałystrata m. — Wschód słońca 5·37, zachód 4·47.

Repertuar teatru miejskiego.

Początek przedstawień o g. 7·30 wiecz.

W niedzielę pop. »Biały mazur« — wieczór »Kaligula«, dramat.

W poniedziałek »Holender Tułacz«, opera.

We wtorek „Kaligula“.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2.)

W niedzielę „Małżeństwo Loli“.

W poniedziałek „Niebieski lis“.

We wtorek »Małżeństwo Loli«.

Repertuar teatru Nowości.

W niedzielę „Czar munduru“, operetka.

W poniedziałok i wtorek »Hrabianka Fox-trotta«.

Repertuar Bagateli lwowskiej:

Gościnne występy pp. Ursteina (Pikusia), M. Rentgena i M. Windheima. 1) Część koncertowa. 2) Wielka rewja w 2 odsłonach pt. Trzeba pieniędzy — w roli głównej wystąpi p. Urstein. Początek o g. 8 w.

Repertuar Teatru lit. art. „Ul“ ul. Ossolińskich 10. Program Targów Wschodnich. Wielka rewja aktualna pióra W. Raorta „Lwów w nocy“ o az część koncertowa z udziałem P. P. Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Ordonównej i Wiklińskiego. — Początek punktualnie o godz. 8-mej.

We Lwowie.

— **Z sali odczytowej.** W piątek w sali Kasyna i Koła lit.-art. wygłosił senior orjentalistów polskich p. Jan Grzegorzewski zajmujący wykład o stosunkach Polski ze Wschodem. Obraz dziejowy handlu polskiego zaczął od kolebki średniowiecza, od tych czasów, gdy to na Czarnem Morzu, wedle arabskich historyków król Ludana (Lengyel — Polska) miał flotę dla handlu ze Wschodem. Nakreślił znaczenie Hanzy i genueńskich kolonii nad Czarnem Morzem, które to dwa czynniki dominowały nad Polską i o planie Zbigniewa z Oleśnicy, stworzenia imperjum polsko-węgiersko-bizantyjskiego, planie, który skończył się pod Warną. Potem przeszedł do państwa osmańskiego, które oddzieliwszy się od Polski krajami buforowemi (Krym, Wołoszczyzna, Mołdawja) utrzymywało z Polską żywe stosunki handlowe. Szan. prelegent przytoczył kilka ciekawych traktatów handlowych polsko-tureckich, wydobytych z fermanów sułtańskich przez prelegenta. Jak silne były stosunki Polski ze Wschodem, dowód, że po I. rozbiorze chciano odszkodować Polsce utratę dostępu do morza oddaniem Wołoszczyzny. Rolę ekonomiczną Polska na Wschodzie odegrała głównie dzięki Ormianom. P. Grzegorzewski w zakończeniu doniósł, że obecnie, gdy Polsce otwiera się droga na Wschód, liczny zastęp Ormian, fabrykantów i kupców, rozporządzających znacznym kapitałem i znajomością wschodu, wygnany z ojczyzny przez bolszewików i kemalowców, znowu szuka gościny w Polsce.

— (l) **Zjazd aptekarzy polskich.** Wczoraj wieczorem zakończyły się trzydniowe obrady Zjazdu. Po referacie p. Macury w sprawie organizacji aptekarzy wobec podziału administracyjnego Rzeczypospolitej na województwa, w której to kwestji przemawiali pp. dr. Poratyński, Włodzimirski, Oberlaender, Ehrbahr i Ruebenbauer, uchwalono zaapelować do wszystkich członków zawodu aptekarskiego, by zorganizowali się w okręgowe zrzeszenia. Polecono zarazem Polskiemu powszechnemu Tow. farmaceutów, by założenie takich zrzeszeń ułatwiło. Prof. Koskowski z Warszawy omawiał sprawę udziału sił zawodowych w ciałach ustawodawczych. Zjazd wyraził życzenie, aby przy najbliższych wyborach do Sejmu weszli też reprezentanci zawodu aptekarskiego. Na zakończenie prof. Koskowski stwierdził, że stan aptekarski we Lwowie wyrobił sobie należyte stanowisko obywatelskie, czego dowodem był udział wybitnych osobistości w pierwszem uroczystem posiedzeniu Zjazdu w sali ratuszowej. Z uwielbieniem wyraził się też mowca o bohaterskim Lwowie, który jest drogim każdemu sercu polskiemu. P. Tyc z Piotrkowa wzruszony do łez gorące słowa hołdu oddał bohaterskim obrońcom Lwowa, których cmentarzyk oglądali wczoraj uczestnicy Zjazdu. Przemawiał jeszcze dr. Poratyński, dziękując za słowa uznania dla naszego miasta i jego obrońców, w końcu na wniosek r. Włodzimirskiego uchwalono przeznaczyć pokaźną kwotę, zebraną wczoraj przez uczestników Zjazdu, na budowę kaplicy „Orląt“ i kaplicy na cmentarzu Obrońców Lwowa.

— **Pożegnanie lekarzy lwowskich.** Szpital państwowy we Lwowie żegnał w piątek dotychczasowych swych lekarzy drów Pohoreckiego i Zasowskiego, obejmujących posady dyrektorów szpitali w Złoczowie i Brzeżanach. W salach Hotelu Krakowskiego liczny zastęp lekarzy z prof. Schrammem (którego uczniami byli żegnani) z dyrektorem Krzyżanowskim, profesorami Wiczkowskim i Sołowijem, prymarjuszami Ziembickim, Spalkem, Ostrowskim i Leńką na czele żegnał ucztą koleżańską odchodzących lekarzy. Toasty wygłosili pp. Węgrzynowski, dyr. Krzyżanowski, prof. Schramm, Bykówna, Fleischer i Ostrowski, odpowiedział im dziękując za życzliwe słowa p. dr. Zasowski.

— **O zmianę ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.** Pod przewodnictwem prezyd. Rybickiego odbyła się 7. bm. zwołana przez Towarzystwo politechniczne ankieta w sprawie 8-godzinnego dnia pracy. Po odczytaniu odnośnego kwestjonarjusza inż. Bieńkowski po dłuższym referacie domagał się przedłużenia czasu pracy celem zwiększenia przemysłowej produkcji państwa, twierdząc, że sprzeciwiają się temu tylko zawodowe związki. Sekretarz lwowskiej Izby handl. i przem. zgodził się z wywodami referenta. Inspektor przemysłowy p. Nawratil wystąpił przeciw proponowanej zmianie i oświadczył, że należy tylko uprawnić władze rządowe do udzielania w miarę potrzeby pozwoleń indywidualnych. Zakończył tem, że ustawa dotychczasowa nie przeszkadza rozwojowi przemysłu przy wydatnej pracy i warunkach normalnych. Za zmianą ustawy oświadczyli się dr. Godlewski, reprezentant lwowskiej Izby rękodzielniczej, dyr. p. Zaremba, dyrektor p. Barwicz, dr. Pappee i p. Kauczyński. Prez. Izby inżyn. p. Gąsiorowski oświadczył się także za modyfikacją ustawy. Dr. Buber sądził, że robotnicy nie zgodzą się na zmianę ustawy, nastąpić to może tylko po porozumieniu się z związkami zawodowymi. Ankieta oświadczyła się za zmianą ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, dalej oświadczyła się większość za normalną pracą w sobotę, za porozumieniem pracodawców z robotnikami co do płacy na wypadek godzin nadliczbowych, a wreszcie przeciw osobnemu zezwoleniu władz na prace w razie potrzeby. Inspektor p. Nawratil oświadczył, że należy pozwolić na pracę nocną w młynach i tartakach. Wynik obrad ankiety zakomunikowany zostanie marszałkowi sejmu, premierowi i ministrom skarbu, pracy, opieki społ., przemysłu i handlu.

— **Echa zamachu Fedaka.** Aresztowano w piątek b. członka Wydz. kr. I. Kiweluka.— Rewizje trwają dalej, między innemi rewidowana socjalistyczne stow. „Wola“. — Ludowy organ moskalofilski „Wola Naroda“, nawiązując do komunikatu moskalofilskiego ispołkoma, pisze, że radca Liskowacki i ks. Kostecki „znaleźli się poza russkogalicką organizacją“ za wzięcie udziału w raucie u wojewody, obrzucając tych „nieszczasnych starykôw“ ostatniemi urągowiskami — od żebraków bez czci itp. — Charakterystyczny szczegół. godzien skonfrontowania z ustawicznemi dementi petruszewyczowców: **„Wpered“ konsekwentnie nazywa zbrodnię niedzielną: „Atentat na Piłsudskoho!“**

— **Dotychczasowy rozkład jazdy na kolejach** pozostanie na zimę z małemi tylko zmianami. Ze względów oszczędnościowych ministerstwo koleji — jak donoszą pisma warszawskie — odstąpiło od wprowadzenia od 1. listopada zimowego rozkładu jazdy.

— **Umowę między robotnikami naftowymi a pracodawcami** podpisano onegdaj we Lwowie. Umowa ta znosi świadczenia w naturze (aprowizacja i odzież), wynagrodzenie normuje inaczej, a aprowizację opiera na kooperatywach.

— **Terror czy bandytyzm?** Wczoraj zdarzył się fakt, zasługujący na bezwzględne potępienie, domagający się surowego ukarania winnych. Na spożywającego obiad w restauracji p. Kostkiewicza przy ul. Piekarskiej redaktora dziennika ukraińskiego, człowieka poważnego i zasłużonego około idei zgodnego współżycia obu zamieszkujących ten kraj narodów i utrzymania w nim ładu i porządku, człowieka, który ukraiński patrjotyzm umiał pogodzić z poprawnem stanowiskiem wobec narodu i państwa polskiego, i na dwu znajdujących się w jego towarzystwie zecerów rzuciło się sześć jakowychś indywiduów i dotkliwie redaktora i jednego z jego towarzyszy obiło.

Obiega pogłoska, że napastnikami mieli być Polacy. Rzecz tem dziwniejsza, że z polskiej strony dotąd — zgodnie z zasadami kultury i rozumu politycznego — nie zdarzyły się fakty stosowania podobnego rodzaju metod. Nie jest wykluczone, że szowiniści ukraińscy, którym nie dogadza ideowa działalność pojednawcza, udając Polaków, pomścili się na przeciwniku politycznym.

Wyśledzenie sprawców i surowe ich ukaranie bez względu na to, do jakiej się zaliczają narodowości, jest obowiązkiem władz. Kraj nasz jest w polskiem władaniu, gwarantującem ład i bezpieczeństwo, i nie masz tu miejsca na bandyckie napady i samosądy, zwracające się w następstwach przeciw interesowi i powadze państwa i ładowi w kraju.

— **Pożar wiktuałów.** Wczoraj popołudniu o godz. 4.30 wybuchł pożar w spiżarce Jakóba Selzera przy ul. Asnyka l. 2. Pastwą ognia padły wiktuały nagromadzone na zimę wartości 200.000 marek, naczynia kuchenne i chodniki wartości 80.000 mp. Prócz tego spaliły się drzwi i okna. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła, celem niedopuszczenia ognia do sąsiednich ubikacji wyrąbała około 1 m² ściany. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nadmiernie rozgrzana kuchenka gazowa, przytykająca do ściany spiżarki.

— **Miljonowa kradzież w budce.** Z budki kolejowej nr. 5 na stacji Basiówka skradli złodzieje na szkodę Andrzeja Łaby, budnika, wielką ilość bielizny i garderoby, wartości miljona marek.

— **Na placu Krakowskiem** wyciągnięto z kieszeni Dawida Hilferdinga 100.000 marek.

W Polsce i na Świecie.

— **Wycieczka dziennikarzy rumuńskich** zwiedziła wczoraj przedpołudniem szereg zakładów przemysłowych w Poznaniu. Dziś popołudniu dziennikarze rumuńscy udają się do Gniezna dla zwiedzenia tamtejszych zabytków i fabryk poczem o godz. 10 wieczorem odjadą do Gdańska. W drodze powrotnej z Gdańska dziennikarze rumuńscy odwiedzą Warszawę. (PAT.).

— **Jeszcze jeden jubileusz.** Tego roku, prócz szeregu innych rocznic, wypada dziesięciolecie śmierci ks. Stojałowskiego, którego duch żyje w t. zw. ludowo-narodowym związku. Na anniwersarz więc księdza lampiarza jerozolimskiego, aby pamięć mistrza posła Zamorskiego nie zaginęła, urządza luendecja wielki zjazd w Krakowie.

— **Bandytyzm na kolejach.** Na odcinku kolei Kraków—Szczakowa napadło na pociąg zdążający w kierunku Warszawy kilkunastu bandytów zamaskowanych. Wtargnęli do pociągu w biegu i wszyscy weszli do wagonu towarowego, gdzie znajdowały się paki z suknem i towarami bławatnemi. Bandyci wyrzucali paki, które zabrać miała szajka, stojącą na torze. Konwojenci, jadący w innych wozach zaczęli strzelać do rabusiów, którzy w popłochu zeskoczyli z pociągu. Bandytom udało się zrabować tylko dwie paki z suknem. Policja w Krzeszowicach urządziła pościg za bandytami i dwóch pochwyciła.

Dyrekcja Szkoły dramatycznej donosi, że kurs wymowy, recytacji i deklamacji objął artysta-recytator p. Czesław Krzyżanowski. Prof. Juliusz Tenner z powodu wielu zajęć wykładać nie będzie.

Otwarcie Szkoły nastąpi w poniedziałek o g. 4 popołudniu (Sobieskiego 4).

TYDZIEŃ LITERACKI

STANISŁAW BRZOZOWSKI.
(Z niedrukowanej spuścizny).

Filozofja romantyzmu polskiego.

Poszczególne zadania i drogi.

II.

Teraz na jedną chwilę zapomnijmy o tych imionach (Mickiewiczu, Towiańskim i Słowackim) zapomnijmy o tem, że stanowisko określone przez nas w poprzednim rozdziale sformułowane zostało, zapomnijmy że Słowo zstąpiło na ziemię i ciałem się stało. Rozważmy samego człowieka w jego działaniu, gdy tworzy on prawdę, piękno, dobro.

Albo wartości te są wartościami i w takim razie uświadomienieni są tylko tego, co jest, podniesieniem są bytu do swobody i samowiedzy, albo też tylko złudzeniami są. Inaczej mówiąc, wraz z zanikiem wiary w Słowo, jako świadomość, blask i chwałę **bytu**, cała działalność ludzka traci sens, znaczenie. Każdy czyn twórczy ludzkości jest objawem życia Słowa, bo to zrozumiejmy, że niczem innem nie jest Słowo, jak Swobodą, Blaskiem i Pięknem bytu. Wierzyć w Słowo, to nie znaczy zaprzeczać Świat, lecz przeciwnie **najwyżej** i najgłębiej go potwierdzać, to znaczy wierzyć, że swoboda jest udziałem wszystkiego, bo wszystko jest z Boga i w Bogu, a Bóg nieustannie Słowo rodzi. Jest to najszerszy, najswobodniejszy pogląd na świat i człowieka, na jaki ludzkość zdobyć się może: jest to prawda sama. Prawda wznioślejsza i szczersza od wszystkich mniemań, za prawdę uchodzących. Bo skąd przypuszczenie, że mniemanie jakieś może być błędne, a jednak od prawdy piękniejsze. Czy nie znaczyłoby to, że jest coś, co pomyśleć się daje, a czego Bóg nieskończoność twórczą nie obejmuje. A przecież niczem innem nie jest Słowo-Prawda, jak tylko blaskiem, chwałą nieskończoności.

Gdy siebie i swobody swojej szuka człowiek znajduje Słowo, bo Słowo jest swobodą wszystkiego. Wszystkim utrudzonym i smutnym zaiste daje pociechę. Majestatem królewskim darzy marnotrawnych synów.

Od długiego już czasu dokonywa się w ludzkości żywot Słowa — bez samowiedzy własnej. Światłość żyje w nich, jak gdyby była mrokiem.

Z epoką odrodzenia łączą **nieraz pojęcie przebudzenia indywidualności**.

Weźmy ten proces w jego najrozleglejszych granicach — od Shakspeare'a i Leonarda da Vinci przez Goethego i Byrona, aż do Ibsena i Nietschego. W osnowie będziemy mieli dążenie do swobody, nie wierzące w swobodę, bo nie uznające, ażeby **swoboda** była prawdą bytu. Swoboda jest tu tragicznym snem ludzkości, fatalnem ukochaniem, którego wyzbyć się, ani którego urzeczywistnić nie jest w stanie. W najlepszym razie jest to swoboda wbrew światu. Kościół uznając się za jedynego posiadacza Słowa wyrzekł się świata i za nim poszła cała na tej podstawie oparta kultura t. zw. chrześcijańska. Ale świat nie mógł wyrzec się siebie, powiedziałem, bo nie jest nic po za Bogiem i życie świata. Życie ludzkości stało się rodzeniem **Słowa** w ciemności, rodzeniem światłości wśród ślepoty, która porodzonej już światłości widzieć nie pozwala. I czyż w Nietschem, Ibsenie nie widzimy, że jest tu już blask, ale oka niema, I dlatego blask jeszcze jest, jakby go nie było. Ludzkość stoi w przededniu radosnego przebudzenia. Sądzi, że gdy wyrzekła się i wyzbyła Chrystusa: odnajdzie wreszcie siebie, a gdy obudzi się, zrozumie, że siebie w Słowie i Słowo w sobie odnalazła.

Romantyzm polski jest światłością widzącą, jest radosnem zachwyceniem tej wiedzy i tego widzenia w Słowackim, jest ich spokojem w Norwidzie.

Norwid to otchłań światła, zbyt niezmącona, by już nawet wybuchem radości być miała: jest to jakieś zatopienie się światłości w sobie: niewzruszoność i cisza.

I znowu Norwid jest wielką rękojmią. Bo romantyzm polski byłby czemś nieskończonem, jak gdyby niezamkniętem i niedojrzałem, gdyby nie było w niem tej ciszy i tego spokoju.

Skoro jest tylko swoboda, **tylko prawdą** i piękno — cóż jeszcze?

Człowieka zadaniem jest prawdę tę czynić, wcielać, światłość wśród mroku utwierdzać. Ale ona jest i nie przeminie.

Dziedzicem więc gmachu o niewzruszonych posadach jest człowiek.

Norwidowi życie nie odmówiło goryczy i walki. W wielkich zarysach przedstawia się jego twórczość, jako gmach na fundamencie wiecznej, nieprzemijalnej prawdy zbudowany i niszczejący wśród czasu, jako że przed czasem stanął.

Murszeje, kruszy się — ale wie, że chociaż przeminie, będzie.

Jest Norwid, jakby jeden z tych w kamień zaklętych rycerzy, których porasta mech, pleśń, który w proch się rozsypią, zanim ich zbudzi tryumf Słowa w świat wcielonego, jest on jak gdyby rycerz ze straży Chrystusa, który śpi zanim przebudzi się i stanie w orszaku idącego sąd czynić Pana.

W Mickiewiczu, Słowackim, Norwidzie odsłania się właśnie treść romantyzmu polskiego i żyje ona bezpośrednio w duszy ich i oni samem życiem swoim, całą nieprzymuszonością swego tworzenia dają jej świadectwo. W Cieszkowskim i Krasińskim znajdujemy bardziej zewnętrzną świadomość romantyzmu naszego i jego zdobyczy. Świadomość tego, czem romantyzm być ma, jakie zadania ma spełniać, w jakim stosunku pozostaje do prądów umysłowych i kulturalno-społecznych współczesnej Europy, górnje tu nad samą wewnętrzna treścią. Ta treść duchowa, która bezpośrednio rozwija się i ujawnia w duszach Mickiewicza, Słowackiego, Norwida— zostaje tu uświadomiona, jako potrzeba. Rozmyślając nad tem, czego potrzebuje ludzkość, aby godną była tego miana, aby rozwiązane w niem były wszystkie antagonizmy, sprzeczności i zagadnienia — dochodzą Cieszkowski i Krasiński do konstrukcji umysłowej naszego romantyzmu. To, co dla Mickiewicza lub Słowackiego jest nie zawsze uświadomioną, szczególniej w swej zewnętrznej doniosłości, treścią — tu zostaje poznane raczej przez myśl, niż istotnie duchowo stworzone. W Krasińskim, Cieszkowskim mamy do czynienia raczej ze świadomością romantyzmu, niż jego treścią. Przytem stosunek zachodzący pomiędzy Cieszkowskim a Krasińskim jest taki, że pierwszy daje zamkniętą i zupełną niemal **konstrukcję** zadania, jakie romantyzm ma odgrywać w świecie; **drugi** wyraża stan duszy człowieka tęskniącego i pragnącego tego odrodzenia, jakiem jest treść duchowa romantyzmu, a nie mają tego siły dopełnić go w sobie. Bo romantyzm nasz jest **odrodzeniem** człowieka i świata, jest dopełnieniem zadań ludzkości, które w dotychczasowym jej rozwoju historycznym dojrzały już i dopełnienia swego się domagają.

Cieszkowski przez rozważanie dziejów, przez badanie praw i dążeń rozwoju historycznego świata, dochodzi do przekonania, że zagadnienia rozsadzające współczesną budowę moralną i społeczną świata, rozwiązane mogą być tylko przez wyrobienie treści, której kontury umysłowo przez Cieszkowskiego wypracowane, wydedukowane z samych zagadnień koincydują z treścią rozwijaną w duszach, dopełnianą przez naszych twórców. Niezależnie od Mickiewicza i Słowackiego, nie zdając sobie sprawy, z jasnej dziś dla nas duchowej doniosłości ich życia i tworzenia, szukając jedynie rozwiązania dla zagadnień rozdzierających świat historyczny — Cieszkowski w rozwiązaniu tem historjozoficznie wykreślonem, daje zarys zewnętrzny tego, co żyje w dziełach naszych wieszczów. Zwiastuje **epokę**, w której swoboda i światłość Słowa staną się udziałem życia we wszystkich jego przejawach, w całym jego zakresie — zwiastuje epokę **czynu**, godzącego myśl z bytem: dochodząc w tem do uświadomienia i sformułowania tego, co nazwałbym zasadą **węgielną** światopoglądu romantyzmu polskiego: myśl bez czynu jest bezsilna nawet jako myśl, gdyż to właściwie człowiek poznaje, co w sobie dopełnia. Pomimo to pozostaje praca Cieszkowskiego konstrukcją intelektualną. Jest zdaniem sobie sprawy raczej z potrzeb świata, niż znalezieniem rozwiazania ich w sobie. U Mickiewicza lub Towiańskiego — rozwiązanie to, znalezienie go w sobie i dopełnienie było punktem wyjścia i oparcia całej ich działalności. Stworzywszy nowego człowieka w sobie i poczuwszy, czem jest, szli w świat go tworzyć. Cieszkowski wychodził od zrozumienia, czego światu potrzeba. Tamci drogi swe wysnuwali i wykrywali życiem, sercem, walczącem i zmagającem się, tyle wiedzieli i widzieli, ile zmogli w sobie i rozwiązali. Cieszkowski wiedział i widział myślą. Dlatego cechuje go pewna optymistyczna powierzchowność, właściwa wszelkim czysto intelektualnym, nie wyłonionym przez życie samo w walce i pasowaniu się z sobą rozwiązaniom.

Cieszkowskiego znaczenie pomimo to jest olbrzymie: jest on jasnem, niezwalczonem udowodnieniem, że treść romantyzmu polskiego jest czemś, wychodzącem poza szranki wymagań życia narodowego, związanych z pewnemi, historycznemi wymaganiami, lecz **sprawą odrodzenia ludzkości**, że zatem Polacy w myśli swojej, w swoim najwyższym, szczytowym dorobku duchowo-historycznym posiadają **moc niezwyciężonej prawdy**, że ludzkość, aby ludzkością być i jako taka rozwijać się — prawdę tę dopełnić musi, że zatem romantyzm nasz naród i życie jego istotnie ocalił i utożsamił z wieczystą sprawą ludzkości. (Dok. nast.)

—oo—

JAN STUR.

Paul Claudel: Zwiastowanie.

(Nakładem „Zdroju". Poznań 1921. Spolszczył Jarosław Iwaszkiewicz)

Dokończenie.

Wygnana poza krąg dotychczasowości pędzi Violana swe życie zdala od siedzib ludzkich. Nie jest mistrzem budowniczym, korzystającym z wyjątkowych praw. Nie jest Pietrem z Craon, który wznosząc przybytek Justycji — świętej (nieziemskiej) przepomniał o trądzie miłości doczesnej i wyzbył się przeto najstraszliwszej z chorób. Nieopodal, z godziny na godzinę rosnącej świątnicy, w świątyni żyjąc jak zwierz jaki dziki, poznaje Violana Boga, który od chwili litosnego pocałunku po niezupełne wyrzeczenie się Jakóba, pojawiał się jej w błyskach przeczucia. Czerw toczy jej piersi i ręce i usta, robactwo oczy wyżarło. Ale w jej wnętrzu rozbłysło światło wiekuiste.

Wiedzą o tem, czują to ci, którzy względem Violany, a więc także względem siebie zawinili. Zwracają się ku niej w utrapieniu swem, w dnie pokuty za zło uczynione. Nie znalazła Mara szczęścia w pożyciu z Jakóbem. Spadła na nią kara, rodem z logiki wypadków życiowych: Jakób wciąż myśli o Violanie. I kara rodem z samowoli twórczej Claudela: dziecko Jakóba i Mary umiera. Deus ex machina? A jeżeli tak rzeczywiście bywa? Jeżeli nie tylko: machina est Deus?

W zmierzch wigilijny — skończyło się rozdwojenie nieszczęsne kościoła, Darczanka pobiła Anglików, Pietr wykańcza kościół Justycji — przynosi Mara trup dzieciątka swego: Tyś święta, Violano! Wskrześ zmarłych! — Kuszenie szatana: pokora niewymowna odpowiada na nie. Lecz Mara prosi, a prosząc wciąż bluźni. Jak zawsze czarna, czernią pomstująca! I jeno cud dzwonów bijących w oddali, miękka dobroć, przemawiająca usty, głosem, całą zjawą Violany — każą Marze na chwilę jedną jedyną, pogrążyć się wraz z siostrą w modlitwie anielskiej. Zapomniały gdzie są, skąd przyszły. Nie jest Violana świętą, która chce cud uczynić, choć u jej piersi spoczywa trup dziecka, przemocą, dłonią natrętną Mary złożone na łonie siostrzanem. Wezbrały mlekiem piersi Violany. Ból

czują. Spija z nich krople życia dziecko zmartwychwstałe, z prawdziwej żony Jakóba, niby raz drugi zrodzone! Źrenice dziecięcia, potąd ciemne jak Mara rozjaśniły się w lazur ó z Violany-matk.

Znacie piękniejszą legendę? Cóż dosadniej i subtelniej zarazem potrafi uzmysłowić nam dal przestrzenną, nad którą tryumfują serca — blizkie sobie?

Ale Claudel to nie tylko mnich spisujący wydarzenia, na które spoglądał oczyma duszy, a które dzisiaj zwiemy legendami. Jest psychologiem wytrawnym, człowiekiem patrzącym bystro, „rozsądnie" na świat. Twórca inny byłby w chwili cudu przetworzył naturę Mary. Kazałby jej odtąd być dobrą, w anielstwo przemienioną. Claudel zaś nie: grunt człowieka jest zawsze ten sam. I przeto postacie: „Zwiastowania" w istocie swej są zawsze takie same, niewzruszone prawie. Jednostajność pokładu najgłębszego prześwieca poprzez powierzchnię uczynków, odbiegających niekiedy tylko i na czas krótki jeno od wytycznej niezmiennego charakteru. Stąd też wypadki najgwałtowniejsze, dziejące się w utworach Claudel'a nabierają — mimo wszystko — cech wielkiego spokoju: wszak nie wywierają wpływu na „sedno" ludzi, które — w najlepszym lub najgorszym razie mogą conajwyżej ujawnić albo też przytłumić. Więc i Mara nie na długo zapomniała o swej przewrotności. Gdy w domu swym znowu spotka się z Jakóbem (nie było go tam w czas narodzin i smierci dzieciątka), gdy będzie z nim żyć i wciąż patrzeć na wspomnienia o Violanie, krążące wkoło jego ust, przystrajające smutkiem jego wzrok, gdy na dziecko spojrzy — potem, co się stało — czyje?

Więc, raz, cichaczem, znów otworzy drzwi, weźmie swą ślepą siostrę za dłoń, zaprowadzi ją w pobliże wozu ładownego: — piach to na budowę Piotrową Justycji, — odewrze zasłonę u wozu: wali się piach na Violanę, pokotem spływa na nią — Śmierć.

Jeszcze nie! Jeszcze czas!

Ani Jakób, ani Pietr z Craon, ani Anne Vercors, który powrócił właśnie z błogosławionej przez się wędrówki, nie wiedzieliby, jaki **sens** krył się w nieszczęsnych wydarzeniach i jaką rolę — może bicza Bożego — odgrywała Mara. Dlatego też nie zemrze Violana zanim nie odnajdzie je mistrz budowniczy, zanim nie złoży konającej w domu rodzinnem Vercors'ów. Na tem miejscu, wywyższonem, pięknem, pasowanem na rycerza ciosem wielu bitew, oślepła Violana otwiera wszystkim oczy. Nie jest to jeno rozwikłanie węzła. Każda z postaci dramatu, dowiadując się o czemś, czego nie wiedziała, o wypadku, którego świadkiem staje się dopiero teraz, słuchając przedśmiertnej opowieści, poznaje zarazem, jak to wtedy a wtedy, czyniąc tak a tak, zawiniła tragicznie. I pojmuje, że jedynie cierpienie, konsekwencja błędu, zmazuje popełniony grzech.

Nie, Maro, nie przeto, bo niemasz już twej siostry, będzie Jakób żyć z Tobą w pogodzie smutnej i w szczęściu bolesnem, ale, bo wszyscy poznali: — ostała się ziemia: patrz! jesień, owoców pełna, ostała się praca. I myśmy wszyscy: — ludzie.

Błądzący, śmieszni w zadufaniu. Pragnący? Nie, już nie pragnący niczego. Jesteśmy jeno dłońmi roboczemi. A każdy z nas tak cierpiał! Nawet — Mara. Nawet? Czyż zazdrość nie jest męką? A pożądanie?

Minęło: myśli Anne Vercors. Dobrze jest, jak jest: powtarza. Osiągnięty cel wędrówki. Oczyszczony dom. Gdybym go nie był opuścił, możeby dziś inaczej toczyły się nasze dnie. Ale: czyżby ci po ziemi stąpający i ci popod ziemią śpiący tyle — tak jak dziś — **wiedzieli?**

Do rozmiarów symbolu urasta kościół Justycji: „kamieniem winniśmy być — nakazuje Claudel — cierpliwym w ręku Bożego Architekty, który ze zjaw bytowych układa pieśń ziemskiego życia, kończącą się u proga wieczności: „Kamienie przez Boga rzucane na szaniec": przypomina się Słowacki. Wielkie myśli i odczucia spotykają się.

Zasłona spadła. Tyle spraw groźnych stało się i smutnych. A jednak nie było w dramacie rozgłośnego bicia w tam-tam, ani też szarpiącej nerwów wrzawy, jaką zwykły wywoływać wypadki tragiczne. Cichy akord zakończenia, jest jeno ostatecznem spotęgowaniem ciszy, kojącej bezustannie rany bolesne, zadawane nam tem, lub owem wydarzeniem dramatu. Zasługa to nie tylko — jak już wspomnieliśmy — słów, wiążących się w rytm szeroko-fałdzisty i niezmienności charakterów, przypominającej czasy klasycznej tragedji, ale także budowy utworu. Claudel bowiem nie pokazuje nam nigdy punktów kulminacyjnych do których akcja — jak się później dowiadujemy — rzeczywiście doszła. Widzimy zawsze tylko fakty, stające się przed **„daną" chwilą, lub po niej.** Nie pokazał więc Claudel Violany, która dostrzega pierwsze oznaki trądu na swem ciele. Nie utrwalił chwili, w której jej matka — pono ze zgryzoty — umiera. Anne Vercors wraca do domu już po śmierci Violany. Niema sceny patetycznej: „ojciec w obliczu trupa swojej córki" i t. d. Tem bardziej działa jedyny szczyt, który niepohamowana tym razem dynamika rzeczywiście osiąga: cud Violany na dziecku umarłem. Iglica wieży gotyckiej, będącej — o dziwo! i centrum kościoła skąd rozchodzą się na Wschód i Zachód stopnie, wyłożone nie: suknem czerwonem, jaskrawo krzyczącem, ale puchem anielskim, skąpanym w pogodzie pieszczotliwej lazurów.

—oo—

Na przełomie.

Listy z Warszawy.

I.

Gazety zagraniczne doniosły, że prawo do miana stolicy poetów posiada Kijów, w którym blisko 5.000 mieszkańców przyznało się do służby w orszaku Apollina. Widać z tego, że żaden z zagranicznych korespondentów nie odbył pracowitej wędrówki po Warszawie; że nie przyjrzał się bacznem okiem publiczności kawiarnianej, ani nie czytał setek ogłoszeń o wieczorach poetyckich, jednodniówkach i manifestach, któremi u nas napełnićby można najprzestronniejszy gmach bibljoteczny.

Tak — Warszawa nie ma potrzeby obawiać się rywalizacji — z Kijowem. Chyba nigdy jeszcze w dziejach naszych nie było takiego iście nadsekwańskiego powiewu entuzjazmu dla sztuki, jak teraz. Jakby opadły długoletnie więzy, krępujące jej skrzydła i nikt w Polsce nie czuje się tak beztroski i tak pewnie, jak artyści. Z wiernej i żarliwej służki problematów narodowych stała się literatura polska wesołym wagabundą, lub — najczęściej — namiętnym badaczem doli i niedoli, gościńców i zakamarków życia indywidualnego.

Jest to najlepszym dowodem rozkwitu sztuki gdy mówi ona najgłośniej i najchętniej o samej sobie. Sztuka jako temat, jej wszelakie zagadnienia estetyczne, badawcze czy programowe, stają się naczelnym rysem naszych czasów. Stąd poszukiwanie nowej formy, nowego wyrazu w liryce, dramacie, prozie, teatrze, malarstwie i rzeźbie. Stąd zainteresowanie prądami w literaturach obcych. Trzeba to bowiem powiedzieć na korzyść dnia dzisiejszego, że o ile kulturalny ogół interesuje się obecnie o wiele silniej zagadnieniami sztuki, o tyle artyści nasi jeszcze w większym stopniu interesują się twórczą pracą Europy, przyswajają ją sobie o wiele szybciej, niż dawniej. Młode pokolenie czyta dużo — i nie daje się mimo trudności wyprzedzić tak bardzo, jak to ongiś, w „izolowanej" Polsce bywało.

Ale ta gorączkowa twórczość i goraczkowa praca ma również swe strony ujemne. Trzeba bowiem jasno zdać sobie sprawę z sytuacji, w jakiej sztuka polska się znajduje. Pokolenie starsze zamilkło przedwcześnie. Żyją wszak jeszcze i w pełni sił są twórcy pierwszorzędni, a jednak jakby już nie żyli. Zbyt wrośnięci byli w fundament niewoli, zbyt wiele krwi serdecznej wylali na ziemię polską, by utrzymać mogli duchową równowagę w chwili, gdy ziemia ta porastać poczęła świeżą, wiosenną runią. I oto młode pokolenie — wyjątkowo zresztą uposażone w talenty — znalazło się bez konkurencji. Oszczędziło im życie żmudnego wybijania się i męczącej walki o znaczenie. Jakby ciała ich stały się lżejsze w nowej atmosferze, że stumilowemi krokami iść mogą naprzód, nieskrępowani i wolni. Stąd rozmach i pewność siebie, stąd optymizm i radość życia. Ale to właśnie, łącznie z możnością poświęcenia się zupełnego sztuce i jej problematom, musiało doprowadzić do płytszego zagarniania skib ziemi, do powierzchownego stosunku do życia. W zbiorkach poezji naszych najmłodszych znajdziemy dużo pereł pierwszorzędnej wody, które nie ulękną się porównań z największymi twórcami przeszłości — ale jest w tem krótki oddech, niemożność stworzenia dzieł większych, o rozległej koncepcji i zasadniczem znaczeniu.

Liryka — wiersze, wiersze i wiersze; czasem urywek prozy czy szkic dramatyczny. Napróżnoby szukać poematu, powieści czy dramatu. Subtelne cacka i płomienne okrzyki — niema w tem **jednak ani krzty wielkości.**

Gdyby ta nowa falanga miała jeden sztandar i jedno godło, gdyby w utworach ich nie przebijał indywidualizm silnych talentów, możnaby z góry osądzić, że Polska przeżywa w sztuce jeden z tych okresów, w których dopiero grupy i koterje coś reprezentują. Jest jednak odwrotnie. Mimo liczne grupy i hasła mamy do czynienia z wieloma niezależnemi jednostkami, które siłą rzeczy powołane będą do pełnego wypowiedzenia się. Choć dotąd gwiazdami usłaną mieli drogę, kto wie, czy jeszcze sztuka nie żąda od niej tem większego wysiłku.

I o tem chciałem właśnie mówić. Ten problemat dojrzał już i stał się problematem dnia. Coraz silniej wzmaga się w poczuciu młodych odpowiedzialność i powaga zadań. Znikają powoli niezliczone wiersze z pism codziennych i czasopism. Po gwarze czyni się cisza. Lada chwila poczną się ostrożnie wysuwać większe utwory, aby stanąć do egzaminu przed społeczeństwem. Najodważniejszym pod tym względem okazał się Antoni Słonimski, którego powieść pt. „Teatr w więzieniu" w tych dniach już ukaże się na półkach księgarskich. Nie będzie to tylko utwór obszerniejszy, lecz o fragmentarycznym charakterze, jak „Legendy i Demeter" Iwaszkiewicza czy „Koń na wzgórzu" Korwin-Małaczewskiego, ale podjęcie zasadniczego problematu stosunku jednostki do życia w ramach nowej rzeczywistości. Zobaczymy.

Coś zupełnie analogicznego zauważyć można wśród warszawskich teatrów. To, co było w ubiegłym okresie dojrzałe i skrystalizowane, milknie lub wyrodnieje. To zaś, co jest nowym twórczym wysiłkiem, przedewszystkiem rozprawia głośno o koncepcjach, problematach i zagadnieniach, a w wyniku daje dzieła o wyraźnem charakterze poszukiwań, fragmentarycznych doświadczeń i studjów.

Teatr Rozmaitości, sławna „pierwsza scena Polski", znajduje się dziś w stadjum agonji. Jego świetny dawniej naturalizm stał się narowem i prowincjonalną manjerą. Organizacyjnie zupełnie rozprzężony, z repertuarem starych zobowiązań, z kompletną impotencją w dziedzinie inscenizacji i gry, zabójczą swą atmosferą dławiącą każdego współpracownika, każdego aktora i reżysera.

Na krawędzi tej samej przepaści znajduje się teatr Polski. On dziś właściwie zajmuje pierwsze urzędowe dla teatralnego tonu, miejsce w Warszawie. Prowadzony sprężyście, utrzymuje się na nieskończenie wyższym od Rozmaitości poziomie. Ale droga jego jest niezdecydowana. Znajduje się na wyraźnem rozdrożu, skąd iść można naprzód o tyle tylko, o ile się uzyska zdecydowaną fizjognomję i przekonania artystyczne.

Przekonań tych brak również i najciekawszemu z teatrów warszawskich — Reducie p. Juljusza Osterwy. Nie jest to w żadnym razie teatr eksperymentów. Ale niewątpliwie on jeden ma pełne prawa do miana pracowni artystycznej. Każda jego inscenizacja, każda nowa sztuka, wprowadzona na repertuar, posiada znamię szukania i tęsknoty do rzetelnych wyników. I znów jak w dziedzinie poezji, rzuca się w Reducie w oczy szczupłość zakreślonych ram. Teatr ten, jak dotąd, unika starannie przedsięwzięć trudniejszych, starając się na prostszym materjale dramatycznym uzyskać maximum teatralnych zdobyczy.

I na terenie teatru jednak przyszłość najbliższa wykaże już, jakie nadzieje pokładać może sztuka polska w bieżącym okresie. I tu teoretyzowanie, próbowanie i szukanie stało się bronią, którego ostrze może być dla kierującej nim dłoni niebezpieczne. Słowo bowiem, programy i zapowiedzi muszą wreszcie obowiązywać.

Żyjemy w czasach, w których ewolucja nadąża w zdwojonem tempie. Zaledwie rozpoczęliśmy zapisywać pierwszy rozdział nowej karty naszych dziejów, a już minęła nasza młodzieńczość. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że prolog, złożony z szeregu drobnych epizodów, ma się ku końcowi. Za chwilę kurtyna pójdzie w górę, a pierwszy akt pozwoli nam wnioskować o istotnym stopniu tężyzny, jaką sztuka polska dziś rozporządza. A chodzi wszak nie o drobnostkę — przenosić na wąskim torem wyczulona duszę narodu. Zobaczymy.

Warszawa, d. 25. września.

Wł. Zawistowski.

Inauguracja roku szkolnego na Politechnice.

Po uroczystej mszy w kościele św. Marji Magdaleny, celebrowanej przez ks. biskupa Twardowskiego, udało się grono profesorów z prorektorem dr. Pawlikiem i rektorem dr. Huberem na czele, z zaproszonymi rektorami uczelni bratnich, uniwersytetu i akad. weterynarji, przedstawicielami władz, gośćmi i licznym zastępem słuchaczów do auli politechniki na uroczystość inauguracyjną.

Przemówił prorektor dr. Stefan Pawlik, witając obranego rektora na rok 1921/22 i życząc mu pomyślnego sprawowania urzędu.

J. Mgf. rektor dr. Maksymilian Huber w przemówieniu swem wezwał młodzież do pracy wytężonej na wszystkich polach, gdyż ta tylko jest ostoją bytu Państwa.

Uroczystość zakończył odczyt prof. dr. Jana Łopuszańskiego na temat naszego gospodarstwa wodnego.

Wykłady na politechnice rozpoczną się w dn. 10. b. m.

POSEŁ POLSKI W MOSKWIE POWRACA NA SWE STANOWISKO.

Warszawa. (EE.) Poseł Tytus Filipowicz powraca 11. bm. do Moskwy.

ZGROMADZENIE ORZEKAJĄCE O WILEŃSZCZYŹNIE ZOSTAŁO POSTANOWIONE.

Wilno. (EE). Członek Rady wykonawczej Wydziału samorządowego p. Aleks. Zwierzyński w wywiadzie ze współpracownikiem agencji „EE" oświadczył, że sprawa zwołania zgromadzenia orzekającego stała się już dojrzałą. Podług uchwał zjazdu radę wykonawczą mógł zwołać tylko gen. Żeligowski, tembardziej, że wobec rozwiązania sporu polsko-litewskiego w Lidze Narodów zaszła potrzeba jej zwołania. Według uchwał Rady prawo wyboru do Sejmu wileńskiego mają pełnoletni, ti. tacy, którzy ukończyli 21 rok życia. Na każde 5000 wyborców wypadnie 1 poseł, tak że liczba posłów Litwy Środkowej wynosić będzie 100 osób. Rada powzięła uchwałę, że niezbędne jest jaknajszybsze rozpisanie wyborów.

POMOC DLA ROSJI UZALEŻNIONA OD UZNANIA PRZEZ NIĄ DŁUGÓW DAWNEGO RZĄDU.

Warszawa. (Tel. wł.). (P) Nadeszła tu wiadomość, że na posiedzeniu konferencji w Brukseli, poświęconej sprawie niesienia pomocy dla Rosji, przedyskutowano kwestię kredytów na ten cel. Delegaci francuscy i angielscy domagają się, aby sowiety uznały długi dawnego rządu. Przewidują w Brukseli, że sprawa pomocy dla Rosji przekazana będzie Czerwonemu Krzyżowi, gdyż poszczególne rządy nie chcą się angażować ze względów politycznych i finansowych. Delegaci polscy oświadczyli, że Polska jest gotowa energicznie popierać wielką akcję humanitarną.

UKŁAD W WIESBADEN WYWOŁAŁ WE FRANCJI SYMPATYCZNE ECHO.

Paryż. (PAT.) Prasa francuska jednomyślnie przyjmuje z największą sympatją zawarcie układu w Wiesbadenie, podkreślając wybitnie praktyczny jego charakter i zaznaczając, że zawarcie tego układu jest szczęśliwą datą na drodze do ustalenia normalnych warunków ekonomicznych między Francją i Niemcami.

—o—

ANKIETA W SPRAWIE 8-GODZINNEGO DNIA PRACY.

Warszawa. (PAT.) Onegdaj odbyła się w lokalu Polskiego Towarzystwa politechnicznego ankieta w sprawie 8-godzinnego dnia pracy. Ustalono, że dzień pracy może być przedłużony na podstawie porozumienia pracodawców z pracownikami.

MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT.) W dzisiejszem ciągnieniu 4 proc. pożyczki premiowej został wylosowany nr. 1,229.096.

—o—

Wiadomości telegraficzne.

Czescy... narciarze protestują. Praga. (EE) Czeskie towarzystwo narciarskie zwołało na niedzielę wiec protestujący przeciw projektowi przyznania Jaworzyny Polsce.

Polska dla głodnej Rosji. Bruksela. Na międzynarodowej konferencji w sprawie niesienia pomocy głodnym w Rosji delegaci polscy oświadczyli, że Polska na rzecz wspólnej akcji odda szeroko-torowy tabor kolejowy. (PAT).

UL.

Nowy program „Ula" dorósł do swych poprzedników. Publiczność takiemi rzęsistemi brawami wita swych ulubieńców, że zbytecznem byłoby dolewanie oliwy drukowanej do tych zapałów. T. zw. Ordonka we wschodnio-targowej kreacji była tak piękna lurysą, że niewiasty na widowni nie tylko nie klaskały, ale nie zezwalały swym towarzyszom bić braw — ów objaw zazdrości może być najlepszą oceną linji tańca i interpretacji wiersza Zbierzchowskiego. Kończy rewja Raorta, w której bezwzględny, satyrą mocno podkreślony naturalizm tak utrafił i w sedno „revue" i w ton lokalny, że publika śmiechem ciągłym żyła ze sceną; „Lwów w nocy", mimo tego, że może nie każdy aktor wyczynił takiego tip-top chirusa-szlagona, jak Michałowski — jest pierwszą rewją udatną bieżącego sezonu.

Inszy.

KRONIKA SPORTOWA.

„Slovan" (Czechosłowacja)—„Czarni". W niedzielę 9. bm. zjeżdża do Lwowa pierwszoklasowa drużyna czechosłowacka „Sportowy Klub Slovan", celem rozegrania dwu spotkań. Z okazji zapowiedzianego już dawniej przyjazdu „Slovanu" podaliśmy szereg znakomitych wyników czechosłowackiej drużyny. Obecnie dodajemy, że barwy „Slovanu" reprezentować będą między innymi czterej reprezentacyjni gracze: Hallinger, Rzehala, Hocki i Kudrna. Spotkanie ze „Slovanem stanowić będą niebywałą atrakcję dla Lwowa, gdyż poraz pierwszy od roku 1913 będziemy mieli sposobność zobaczenia czeskiej drużyny. Po szeregu węgierskich drużyn ujrzy publiczność lwowska zupełnie odmienny sposób gry, który wysunął drużyny czechosłowackie na pierwsze miejsce kontynentu.

W niedzielę rozegra „Slovan" match z Czarnymi, w poniedziałek zaś z Lechją. Zawody odbędą się w parku Towarzystwa zabaw ruchowych; początek o godz. pół do 4.

- **Matche aktorów.** Dziś w sobotę w Wiedniu odbyły się zawody w piłce nożnej między drużyną „Volksoper" a teamem Operetek wiedeńskich. W obu drużynach grają aktorzy scen wiedeńskich, ponadto w pomocy operetek kompozytor Willi Engelberger.

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Jednoroczne moratorjum** uchwaliło jugosłowiańskie ministerstwo skarbu dla zobowiązań zagranicznych, a to celem polepszenia kursu waluty.

+ **Sto wagonów cukru na przetwory owocowe.** Z Warszawy donoszą, że ministerstwo rolnictwa rozdzieliło 100 wagonów cukru między właścicieli sadów, zajmujących się wyrobem przetworów owocowych — za kilo białego cukru płacili po 160 mk., a żółtego po 150 mk.

+ **Wystawa-jarmark pszczelniczy i przetopów owocowych** urządzoną zostanie w Warszawie od 15. listopada do 15. grudnia br.

+ **Otwarcie huty szkła.** Dnia 2. bm. odbyło się w Rokitnie powiat Sarny na Wołyniu, poświęcenie huty szklannej. Huta ta zniszczona w czasie wojny światowej, została obecnie odbudowaną i puszczoną w ruch przez firmę „Zakłady przemysłowe F. Leszczyńskiego i Ska". Produkcja huty, która obecnie zatrudnia około 250 robotników, wynosi dziennie wagon szkła i obejmuje wyrób flaszek i butelek, oraz tafli szyb.

+ **Budżet czeski na r. 1922** po różnych skreśleniach wykazuje około pół miliarda niedoborów. Podług „Lidowych Nowin" niedobór ten wzrośnie skutkiem nowej pożyczki 300 milionów kor. na wydatki wojenne. Deficytem powyższym nie są objęte preliminowane na r. 1922 dodatki dla urzędników państwowych, które wynoszą około 2 miljardów.

+ **Cło w Niemczech.** Wobec zniżki marki niemieckiej, zacząwszy od 20. października urzędy celne pobierać będą specjalną taksę wynoszącą 15 proc. od taks dotychczasowych.

+ **Katastrofalny stan finansów Niemiec.** Obieg marek niemieckich osiągnął w dniu 30 września br. wysokość 85 miljardów mk. przyczem pokrycie w złocie wynosi tylko 1 procent. Porównując kurs marki niemieckiej z polską, widzimy, o ile większą jest inflacja not w Niemczech.

Nic dziwnego więc, że rząd niemiecki zajmuje się obecnie projektem sprzedaży państwowych kolei niemieckich prywatnemu konsorcjum. Wartość kolei niemieckich oceniają na 60 miljardów marek. W razie sprzedaży budżet niemiecki uwolniłby się od ogromnego niedoboru.

+ **Targi w Frankfurcie nad Menem** otwarto zostały przed tygodniem. W ciągu pierwszych pięciu dni wydział manufakturowy, pomimo znacznego podwyższenia cen, wysprzedał wszystkie swoje zapasy nabywcom zagranicznym. Przemysłowcy nie sprzedają już towarów z dostawą natychmiastową, a zobowiązują się jedynie do dostaw z terminem sześciomiesięcznym bez zobowiązania się co do cen.

OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Auto ciężarowe »Praga« na gumach 4 tony, i osobowe „Wat" 16 H. P. do sprzedania. Biuro Techniczne Brajerowska 11. A. 6623

Fortepian krótki do nauki, maszynę do szycia Singera sprzedam. Plac Marjacki 5. III. piętro. 6624

Parcele 382 i 90 sążni do sprzedania. Wiadomość administracja. 6653

Posady i prace.

Gorzelnik, Dublańczyk, Polak, lat 33, przyjmie posadę. Łaskawe zgłoszenia pod »Gorzelnik« w administracji Kurjera lw. 6654

Pannę chrześć. do buchalterji przyjmie zaraz „Pilot«, Batorego 4. 6665

Biegła stenotypistka maszynistka poszukiwana. Zgłoszenia „Stenotypistka" składać, w administracji Kurjera. 6683

Mieszkania.

Na biuro 1—2 pokoji poszukuje Polak. Łaskawe zgłoszenia pod »J. W.« do administracji. 6651

Słoneczny pokój umeblowany z osobnym wchodem, elektryką i opałem boczna Potockiego odnajmę. Oglądać można od 5 popoł. Adres poda administracja. 6660

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strokałło